„Wielka demonstracja przeciwko cenzurze” nie była wielka

18 września 2022

Wbrew zapowiedziom „Wielka demonstracja przeciwko cenzurze” nie była wielka. Okazuje się, że poza „YouTubem” i „Facebookiem” życia nie ma i na demonstracje niezwykle popularnej na „YouTube” stacji, po tym, gdy została ona z niego wygnana, przychodzą nieliczni. Można wręcz zażartować, że demonstracja składała się z samych prelegentów, którzy prawie przez trzy godziny przemawiali.

Prócz Krzysztofa Bosaka, Kai Godek, Korwina, przedstawicielki Ordo Iuris, wśród wielu innych osób przemawiających byłem i ja. W swojej przemowie podkreśliłem, że „YouTube” jako faktyczny monopolista nie ma prawa odmawiać świadczenia usługi – mógłby to robić, gdyby było kilka takich firm mających podobny udział w rynku, gdyby istniała realna możliwość przeniesienia się na platformę o podobnym zasięgu – odmawiać usługi może np. ksero, bo takich punktów jest wiele. Stwierdziłem też, że wszelkie wyłączenia stron czy kanałów za łamanie prawa powinny być przeprowadzane na drodze procesu sądowego, a nie decyzją urzędnika, który nawet nie podaje powodów swojego działania.

W swoim przemówieniu zadeklarowałem, że jako demokrata, wierzę w to, że gwarancją moich wolności jest ochrona wolności moich adwersarzy politycznych, to, że wolność słowa jest niezbędna do rozwoju życia społecznego, a cenzura prowadzi do tego, że nie ma dyskusji jak rozwiązywać problemy społeczne, bo nie wolno o nich pisać i mówić.

W pewnym momencie zaatakowały mnie dobrze sytuowane emerytki. Nie spodobała im się moja bluza antyputinowska. Wrzeszczały, że nie jestem Polakiem, tylko sługusem pedalskiego USA, banderowcem. Emerytki głosiły, że 17 września napadli na Polskę Ukraińcy z Armii Czerwonej, a Rosja nie ma nic wspólnego z komunizmem. Element prorosyjski negował też to, że dzisiejsza Rosja dumna jest z komunizmu.

Demonstracja nie dość, że nieliczna (co jest normą w Polsce) to jeszcze stała się okazją dla wygłaszania bardzo dziwnych poglądów przez część prelegentów. Tak jak wstyd było występować na scenie z niektórymi z prelegentów, tak wstyd było stać w tłumie, w którym byli sympatycy aktora używającego pseudonim Jabłonowski (a mającego nazwisko jak rabi Awram Olszański z Bracławia). Ja się przełamałem, bo uważam, że należy walczyć z cenzurą.

Autorstwo: Jan Bodakowski
Źródło: MediumNarodowe.com